

## Dzieci - zachcianki



Ks. prof. dr hab. Andrzej Zwoliński – UP JPII w KRAKOWIE

Ur. w 1957 r. w podkrakowskich Radwanowicach. Po studiach filozoficzno – teologicznych 16 maja 1982 r. przyjął święcenia kapłańskie. Swoje zainteresowania nauką społeczną Kościoła rozwijał podczas dalszych studiów w krakowskiej Papieskiej Akademii Teologicznej. W 1990 r. obronił pracę doktorską a cztery lata później habilitacyjną pt. „Głos społecznej nauki Kościoła w II Rzeczypospolitej”. Od 1995 r. jest kierownikiem katedry katolickiej nauki społecznej Wydziału Teologii PAT. Od 2003 r. profesor nauk teologicznych. Dyrektor Wydawnictwa Naukowego PAT oraz redaktor naczelny pisma „Polona Sacra”. Jest autorem ponad 20 książek, 80 artykułów naukowych i 800 artykułów w czasopismach społeczno – religijnych.

### WSTĘP

Amerykańska wdowa, Victoria Chege, zaskoczyła opinię publiczną, gdy poprosiła sąd o zgodę na pobranie spermy ze zwłok męża, który popełnił samobójstwo. Uzasadniała to tym, że nie chce by jego śmierć stanęła na drodze rodzinnego szczęścia. Sąd przychylił się do jej prośby. Pani Chege chce wynająć zastępczą matkę, która pomogłaby zrealizować jej pragnienia. Koszty całej procedury nie odgrywają żadnej roli - wdowę stać na ich poniesienie. Jeśli plan się uda, dziecko spełni zachciankę zamożnej wdowy, a to jest ponoć najważniejsze<sup>1</sup>.

Współczesne techniki medyczne mogą spełnić wiele kaprysów rodziców. W epoce zapłodnień in vitro, bankach spermy, rozwijającej się genetyki i globalnych adopcji, mogą oni decydować o wielu cechach dziecka, jego płci, kolorze włosów, inteligencji, talentach i możliwościach rozwojowych. Decydując się na adopcję można złożyć zamówienie na konkretne dziecko z internetowej międzynarodowej oferty. Liczy się wygląd, cena i kraj

„produkcji”. Dziecko zamienia się w produkt, a jego jakość zależy jedynie od ceny. Dziecko, jak do niedawna samochód czy dom, staje się miernikiem życiowego powodzenia, wizytówką, która powinna być doskonała. W Danii najbardziej wzięty dawca, z banku spermy Croys, ma już 101 dzieci. W Stanach Zjednoczonych studentki Harvardu sprzedają swoje jajeczka po 25 tysięcy dolarów - absolwentka Columbii dostanie za nie nawet dwa razy mniej. W ofercie rozrodczej jest ponadto selekcja płci (nazywana enigmatycznie „równoważeniem rodziny”), czy eliminacja wad genetycznych. Na szacunkowy koszt „dziecka marzeń”, według uśrednionych cen światowych, składa się: jajeczko - 12 350 dol.; sperma za 0,4 ml - 160 dol.; selekcja płci w pakiecie in vitro - 29 822 dol.; matka zastępcza - 16 500 dol. - co razem wynosi 58 832 dolary. Co roku poczynanych jest obecnie ok. 130 mln dzieci, z czego 75 tysięcy w próbkach. Międzynarodowych adopcji jest około 30 tysięcy rocznie. Tak więc „dzieci na miarę” wizji i kaprysu rodziców jest

<sup>1</sup> P. Rozpiątkowski. Absurd bez granic. [w:] „Niedziela”, 2010, nr 44, s. 5.

niewielki ułamek w łącznej liczbie 2,2 mld dzieci świata. Lecz problem ciągle narasta wraz z coraz większą kontrolą człowieka nad prokreacją<sup>2</sup>.

Biotechnolodzy przygotowują poszerzenie oferty w miarę postępu badań nad ludzkim genomem. Lecz to, co zwolennicy badań przedimplantacyjnych nazywają możliwością dokonywania „społecznych wyborów”, coraz bardziej przypomina dawną eugenikę.

## 1. DOBÓR PŁCI I CECH GENETYCZNYCH

Ruch eugeniczny narodził się w XVIII wieku. Jego prekursorem był niemiecki lekarz Johann Peter Frank (1745 - 1821). W opracowanym kompendium wiedzy na temat profilaktyki medycznej pt. „System kompletnej policji medycznej” postulował rozciągnięcie kontroli państwa na sferę prokreacji, podporządkowując ją interesowi ogółu<sup>3</sup>.

Inną popularną wówczas ideą była teoria degeneracji gatunku ludzkiego, sformułowana po raz pierwszy przez Benedykta Augustyna Morela (1809 - 1873) w wydanej w Paryżu w 1857 r. pracy „Traite des degenerescences” (Traktat o degeneracji). Stwierdzał on, iż jest ona patologicznym odchyleniem od istniejącego przed rajskim grzechem pierworodnym „typem pierwotnego” człowieka. Sądził, że pewne środowiskowe cechy patologiczne są dziedziczne, nasilając degenerację. Była to próba interpretacji zmian ewolucyjnych w duchu modnej wówczas teorii Lamarka o dziedziczeniu cech nabytych.

A Jean Baptiste Antoine de Lamarck (1744 - 1829), w pracy „Philosophie zoologique” (Filozofia zoologii, 1809) przedstawił pogląd, iż zmiana warunków środowiska wywołuje odpowiednie zmiany przystosowawcze organizmów, które następnie są przekazywane potomstwu. Koncepcje degeneracji ludzkości były rozwijane, aż po próby udowodnienia, iż np. skłonności przestępcze są przekazywane z pokolenia na pokolenie (teoria włoskiego psychiatry i profesora medycyny sądowej w Turynie, Cesare’a Lombroso, 1836 - 1909). Lombroso pisał nawet o ukrytym szaleństwie, zwanym „obłądem moralnym” (moral insanity), co wpływało na umocnienie lęku społecznego przez kontaktem z chorymi psychicznie, a było echem pochodzącej jeszcze z XVI w. nauki o sygnaturze, wedle której „ciało jest sygnaturą duszy”<sup>4</sup>. Prymitywne teorie degeneracji i dziedziczenia cech nabytych środowiskowo obowiązywały aż do schyłku XIX wieku, gdy prawa dziedziczności odkrył w 1865 r. austriacki zakonnik, augustianin - Gregor Mendel. Jego praca nie spotkała się jednak wtedy z większym zainteresowaniem, tj. aż do chwili potwierdzenia wyników, w 1900 r., przez trzech naukowców, którymi byli: Niemiec - Carl Erich Correns, Holender - Hugo de Vries i Austriak - Erich Tschermak Edler von Seyssene<sup>5</sup>. Ostatecznie embriolog niemiecki, August Weismann (1834 - 1914), obalił teorię Lamarcka, dowodząc, iż komórki rozrodcze różnią się od pozostałych komórek ciała i są odporne od działania środowiska<sup>6</sup>.

<sup>2</sup> A. Chądzyńska. Dziecko też produkt. [w:] „Przekrój”, 2007, nr 22 - 23, s. 46 - 52.

<sup>3</sup> S. Landfisch. Poglądy J. P. Franka na wychowanie, w szczególności na wychowanie fizyczne. Kraków 1935, s. 11 nn; K. Karaffa-Korbut. Eugenika, służba wojskowa a wojna. Warszawa 1926, s. 3 nn.

<sup>4</sup> C. Lombroso. Człowiek zbrodniarz. Zbrodniarz urodzony - obłąkaniec zmysłu moralnego. Warszawa 1891, s. 207 nn.

<sup>5</sup> Kronika medycyny. Warszawa 1994, s. 344.

<sup>6</sup> J. Hilarowicz-Nusbaum. Dziedziczność w świetle badań współczesnych. Warszawa 1897, s. 50.

Inny niemiecki darwinista, zoolog na Uniwersytecie w Jenie, Ernst Haeckel (1834 - 1919) w pracy „Historia stworzenia” (Nat rliche Schopfungsgeschichte) wystąpił z tezą, że w społeczeństwie ludzkim, jak u pszczół czy mrówek, „pomiędzy obywatelami jedni podejmują się tej roboty, inni innej i spełniają swe powinności jak najlepiej dla dobra ogółu. Dzięki tym podziałom pracy, dzięki tym różniczkowaniom i korzyściom państwo może spełniać prace, które byłyby niemożliwe dla pojedynczego człowieka”<sup>7</sup>. Teoria ta dawała podstawy do ingerencji państwa we wszystkie dziedziny życia społecznego, znosiła wszelki egalitaryzm i system demokratyczny. Nade wszystko zaś sprowadzała zagadnienie życia ludzkiego do poziomu zwierzęcego.

Zwolennik teorii Haeckla i pionier niemieckiego ruchu eugenicznego, Wilhelm Schallmeyer (1857 - 1919), postulował wprowadzenie świadectw zdrowia dla wszystkich obywateli oraz restrykcje w zakresie zawierania związków małżeńskich przez jednostki uznane za mało wartościowe z punktu widzenia interesów państwa<sup>8</sup>.

Teoria Darwina, a zwłaszcza zagadnienie dziedziczności stały się inspiracją do „naukowych” poszukiwań twórcy eugeniki, Francisca Galtona (1822 - 1911). W pracy „Hereditary Talent and Charakter” (O zdolnościach i usposobieniu dziedzicznym, 1865) odrzucił on teorię Lamarcka. W późniejszej, pt. „Inquiries

into Human Faculty and its development” (Zagadnienie rozwoju uzdolnień u człowieka, 1883), po raz pierwszy użył terminu „eugenika” (greckie: „dobrze urodzony”), rozumiejąc go jako „działania mniej lub bardziej związane z uszlachetnieniem rasy”<sup>9</sup>. Program uszlachetniania gatunku ludzkiego zakładał zastępowanie ras niższych wyższymi, posuwając się nawet do stopniowej eliminacji uznanych za „niższe”<sup>10</sup>.

Historia niemieckiego ruchu higieny ras wiąże się z osobą Alfreda Ploetza (1860 - 1940), który założył we Wrocławiu, w 1879 r., organizację młodzieżową o nazwie Bund zur Ert chtigung der Rasse. Jej celem było przywrócenie narodowi niemieckiemu czystości i sił witalnych, decydujących o przetrwaniu rasy. Ploetz w pracy „Die T chtigkeit unserer Rasse der Schutz der Schwachen” (Zdatność naszej rasy i ochrona słabych, 1895) przedstawił systematyczny program uszlachetniania rasy. Proponował wprowadzenie mechanizmu selekcji naturalnej już na etapie planowania potomstwa i sterowanie przez państwo prokreacją w celu ograniczenia rozrodu tzw. elementów małowartościowych. Wprowadził również pojęcie „Rassenhygiene” (higiena ras), które oznaczało ustalanie najlepszych warunków przetrwania i rozwoju rasy. Miało temu służyć, m.in. wyłonienie arystokracji rasowej, dla której utopiści niemieccy chcieli założyć specjalną kolonię o nazwie Mittgart - od

<sup>7</sup> W. Zaborski. Darwinizm wobec rozumu i nauki. Kraków 1886, s. 201. Por. A. Chołupczyński. O niektórych błędach teorii Darwina. Warszawa 1880.

<sup>8</sup> Por. S. H. Weiss. Race Hygiene and National Efficiency. The Eugenics of Wilhelm Schallmeyer. Berkeley 1987; A. Grotjahn. Higiena ludzkiego rozrodu. Warszawa 1930.

<sup>9</sup> F. Galton. Inquiries into Human Faculty and Its development. London 1883, s. 23. Por. A. Garlicki. Co to jest eugenika. Przemysł 1917; S. K. Pieńkowski. Dziedziczność i środowisko ze stanowiska lekarskiego. Kraków 1936.

<sup>10</sup> Por. M. Haller. Eugenics. Hereditarian Attitude in American Thought. New Brunswick 1963, s. 327 nn.

legendarnej miejscowości, z której rzekomo miała wywodzić się rasa aryjska. Osadnicy - mężczyźni wybrani spośród zwycięzców w konkursie skoków, a kobiety z grupy sprinterek - mieli posłużyć jako baza do „hodowli najlepszych gatunków Aryjczyków, którzy staną się orędownikami rasy w jej walce o byt”<sup>11</sup>. W 1905 roku w Berlinie powstała elitarna organizacja Gesellschaft für Rassenhygiene (Towarzystwo Higieny Ras), będąca pierwszą tego typu grupą na świecie. Jej celem był rozwój teorii i praktyki higieny ras wśród narodów rasy białej. A także stworzenie organizacji uniwersalnej pod względem politycznym i wyznaniowym (w 1907 r. Towarzystwo przekształcono w Międzynarodowe Towarzystwo Higieny Ras). Rekrutację do tej grupy prowadzono w państwach skandynawskich, na terenie Austrii, Szwajcarii, Belgii, Holandii, Wielkiej Brytanii u USA, co świadczy o tym, że Ploetz (współzałożyciel organizacji) uznawał pewną hierarchię w ramach rasy białej, ale z dominującym elementem nordycko-germańskim jako reprezentatywnym dla najwyższych wartości.

W okresie I wojny światowej ww. towarzystwo zawiesiło swą działalność. Ale w 1921 r. jego dawni członkowie aktywnie włączyli się w prace powołanej wtedy Komisji Higieny Ras przy Pruskiej Krajowej Radzie Zdrowia, której zadaniem było opracowanie prawa w zakresie dopuszczalności aborcji, pomocy rodzinom wielodzietnym, sterylizacji tzw. jednostek małowartościowych i nauczanie eugeniki. Pierwszą inicjatywą w zakresie organizacji nauczania higie-

ny ras okazało się powołanie w 1920 r. we Wrocławiu tzw. Akademii Higieny Społecznej, w której wszyscy lekarze pragnący podjąć pracę w miejskich i powiatowych urzędach opieki - na mocy rozporządzenia pruskiego urzędu zdrowia - mieli odbyć czteromiesięczny kurs. I w ramach projektów ustawodawstwa eugenicznego w okresie Republiki Weimerskiej postulowano: świadectwo zdatności do małżeństwa oraz sterylizację „mało wartościowych jednostek” (chorzy psychicznie, osoby z wrodzoną ślepotą, głuchotą, epilepsją, nieudolnością umysłową, niektórzy więźniowie)<sup>12</sup>. Towarzystwo reaktywowało swą działalność w 1922 r., w Monachium, podejmując kolejne wysiłki na rzecz stworzenia społecznego ruchu higieny ras. W 1931 r. jej deklaracja programowa przypominała: „Wszelkie osiągnięcia zarówno jednostki, jak i całego narodu uwarunkowane są skłonnościami dziedzicznymi”. Za największe niebezpieczeństwo dla narodu uznano zwyrodnienie rasowe, wzywając do wzrostu urodzeń w rodzinach „wartościowych”, a powstrzymywanie się od kontaktów seksualnych z osobami rasowo „mało wartościowymi” i szerzenia eugeniki. Odkryciem istotnym dla rozwoju teorii higieny ras było poznanie typów i sposobu dziedziczenia krwi, co jednocześnie znalazło swe podstawowe zastosowanie w transfuzjologii i medycynie sądowej. Badania Ludwika i Hanny Hirszfeldów, ogłoszone w 1919 r., dały początek seroantropologii. Postawili oni tezę, że różne grupy krwi są odbiciem przystosowania gatunku ludzkiego w procesie ewolucji. Ustalili też, że

<sup>11</sup> G. Mosse. Kryzys ideologii niemieckiej. Rodowód intelektualny III Rzeszy. Warszawa 1972, s. 150.

<sup>12</sup> Por. L. Sernic. Aktualne zagadnienia ruchu eugenicznego w ogóle, a w Polsce w szczególności. [w:] „Zagadnienia Rasy”, 1929, nr 5, s. 7 nn; K. Uzarczyk. Podstawy ideologiczne higieny ras i ich realizacja na przykładzie Śląska w latach 1924 – 1944. wyd. Adam Marszałek. Toruń 2002, s. 65 - 121.

u ludów europejskich przeważa grupa krwi A, podczas gdy u azjatyckich statystycznie częściej występuje grupa B. Umożliwiło to podjęcie badań nad stworzeniem mapy serologicznej, obrazującej rozmieszczenie ras na danym obszarze. W 1926 r. powstało nawet Niemieckie Towarzystwo Badań Grupy Krwi, które założył antropolog Otto Reche<sup>13</sup>.

Działaniom tym towarzyszyły dociekania nad tzw. kwestią nierówności ras. Ich prekursorem był hr. Henri de Boulainvilliers (1658 - 1722), który twierdził, że w Europie istnieje „arystokracja krwi germańskiej”. Natomiast szwajcarski teolog, Kasper Lavater (1741 - 1801) starał się dowieść w pracy pt. „Fizjonomiczne fragmenty dla zwiększenia znajomości ludzi i miłości do nich”, że dusza ludzka ma swe odzwierciedlenie w rysach twarzy, a kształt twarzoczaszki odpowiada głównym płynom ustrojowym, specyfikującym ludzkie temperamenty<sup>14</sup>. Konsekwencje ww. badań nad rasami i formułowanych w oparciu o nie teorii okazały się w pewnych okresach historii ludzkości dramatyczne: obozy, Holocaust, eksterminacja Romów itp. Ale nawet po takich doświadczeniach nie przestano myśleć o tego typu badaniach i teoriach.

Nowoczesne technologie i technika umożliwiły pojawienie się kolejnej formy, tzw. genetycznej dyskryminacji rasowej. Polega ona na dążeniu do możliwości „redukowania” istot ludzkich wyselekcjonowanych według kryteriów rasowych lub jakichkolwiek innych. Jest to współczesna forma odradzania się rasizmu eu-

genicznego. Już w 1980 r. powstał, założony przez amerykańskiego biznesmena Roberta Grahama, „Bank spermy”, zwany też „Bankiem geniuszów”. Na liście dawców znajdowali się wyłącznie laureaci Nagrody Nobla. Współczesna tendencja stworzenia „tyrании rodziny biologicznej” zaleca rewolucję w procesie zachodzenia w ciążę i wychowywania dzieci, dając przywilej rodzicielstwa samotnym matkom, ojcom, parom homoseksualnym, dla których dziecko rodziłoby się „na zamówienie”<sup>15</sup>.

Handel spermą i komórkami jajowymi stał się faktem, a często wiąże się z dokładnym określeniem wymogów rasowych, warunków fizycznych i danych psychicznych dawców. Wielu dostrzega już, że jest to kwintesencja darwinowskiej zasady selekcji naturalnej. Kieruje nią też zasada: „Najpiękniejsze geny można mieć za największe pieniądze”<sup>16</sup>.

Od dawna ludzie poszukiwali sposobów na zwiększenie szansy spółdzenia dziecka o określonej płci. Było to ważne szczególnie w rodzinach królewskich, gdzie oczekiwano dwóch synów (następcę i jego ewentualnego zastępcę). Uciekano się do specjalnych diet: dla urodzenia dziewczynki przyszła matka powinna jeść jarzyny, słodycze, produkty z większą zawartością wapnia - dieta „na chłopca” składała się z czerwonego mięsa, i słonych przekąsek. Mężczyznom doradzano picie kawy przed stosunkiem. Dobierano odpowiedni termin stosunku: seks podczas owulacji (najczęściej w czternastym dniu cyklu miesięczkowego) zwiększa szansę na spółdzenie

<sup>13</sup> Z. Świder. O typach krwi ludzkiej. [w:] „Zagadnienia Rasy”, 1929, t. 4, nr 5, s. 53 nn; T. Brzeziński. Historia medycyny. Warszawa 1995, s. 279.

<sup>14</sup> Kronika Medycyny, dz. cyt., s. 232.

<sup>15</sup> Ch. Godin. Koniec ludzkości. Wydawnictwo WAM. Kraków 2004, s. 127 - 139.

<sup>16</sup> Wg Le Nouvel Observateur. Der Spiegel. Oaza przyszłości, [w:] Forum, 2004, nr 40, s. 37.

syna, a kilka dni przed nią - dziewczynki. W XVIII - wiecznej Francji mężczyzna wiązał sobie cienki sznurek wokół lewego jądra w nadziei, że spłodzi syna - wierzono, że męski i żeńskie komórki rozrodcze produkowane są odpowiednio w prawym i lewym jądrze. Odbycie stosunku w pełni Księżyca miał zwiększać szanse urodzenia dziewczynki, a pierwsza kwadra zwiększała szansę powicia chłopca. Spłodzeniu chłopca pomagać miała wstrzemięźliwość seksualna męża - przynajmniej przez cztery dni od wystąpienia u kobiet owulacji, co nagromadza w jego jądrach więcej spermy, a to zwiększa tę szansę. Aby z zapłodnionej komórki jajowej rozwinęła się dziewczynka, rodzice powinni zaniechać uprawiania seksu na 48 godzin przed owulacją - tłumaczono to faktem, że plemniki są słabsze i mniejsze. Podobne znaczenie przypisywano pozycji przy stosunku, gdy jest on inicjowany przez kobietę, stosunek odbywa się w pozycji „leżącej stereotypowej”, ona pierwsza przeżywa orgazm, a potem zasypia przytulona do jego lewego boku - urodzi dziewczynkę; a pozycja „od tyłu”, z głęboko umieszczonym w pochwie członkiem i pierwszym orgazmem u mężczyzny - urodzi się chłopiec<sup>17</sup>.

Diagnostykę prenatalną znano od dawna, gdyż dawno kobiety zgadywały płeć dziecka po jego ruchach w łonie, rodzaju powłok brzusznych, wyglądzie matki; precyzyjne określenie płci dziecka wiąże się dzisiaj z badaniami USG płodu, co niekiedy służy też decyzji o zachowaniu go przy życiu, czy dokonaniu aborcji. Zrozumiałe oczekiwania i pragnienia rodziców w historii nie prowadziły do takiego

uprzedmiotowienia dziecka i instrumentalnego traktowania współżycia, jak to ma miejsce obecnie, przy użyciu nowoczesnych technik biogenetycznych.

Tzw. diagnostyka preimplantacyjna (PDG) polega na badaniu materiału genetycznego w komórkach kilkudniowych zarodków. Lekarze pobierają komórkę jajową z ciała przyszłej matki, na szkiełku laboratoryjnym łączą ją z nasieniem kandydata na ojca, a po kilku dniach wyciągają z zarodka materiał genetyczny i sprawdzają chromosomy płciowe. Można w ten sposób sprawdzić płeć dziecka. Po czym „odpowiednie” zarodki wszczepia się do macicy matki. Metodę PDG zastosował po raz pierwszy w 1989 roku prof. Robert Winston ze Szpitala Hammersmith w Londynie, chcąc pomóc parom zagrożonym hemofilią - genetycznie uwarunkowanym zaburzeniem krzepliwości krwi, występującym tylko u mężczyzn. Dzisiaj metoda ta służy m.in. do sprawdzenia zagrożeń wadami genetycznymi, jak np. zespołem Downa, Turnera, chorobą Huntingtona, dystrofią mięśni lub niektórymi nowotworami. Pozwala wybrać i wszczepić tylko zarodek zdrowy. W Europie PDG jest zakazana ze względów etycznych, lecz w Stanach Zjednoczonych została dopuszczona, bo zapłodnienie *in vitro* daje zaledwie 30 - 40 proc. szans na urodzenie dziecka. Koszt tego „spełnienia życzenia”, wykonywany w prywatnych klinikach, sięga 20 tys. dolarów<sup>18</sup>. Kolejną zaś formą tej odmiany selekcji jest niedopuszczanie, za pomocą przerywania ciąży czy sterylizacji, przyjścia na świat dzieci należących do określonej kategorii społecznej lub grupy etnicznej, ale także jednostek

<sup>17</sup> K. Springen. Metody na dzieci stare jak świat. [w:] „Newsweek Polska”, 2004, nr 6, s. 59.

<sup>18</sup> D. Romanowska. Płeć na życzenie. [w:] „Newsweek Polska”, 2010, nr 34, s. 66-69; C. Kalb. Chłopiec czy dziewczynka co wolisz? [w:] „Newsweek Polska”, 2004, nr 6, s. 54 - 61.

słabych czy chorych (rady przerwania ciąży w sytuacji odkrycia zespołu Downa). Zaskakiwać może różnorodność poszukiwań człowieka, prowadzonych w celu znalezienia optymalnych warunków dla zaspokojenia - niekiedy płytkich i egoistycznych - ambicji, pragnień i pożądań. Na tym obszarze dokonuje się jednak bardzo ważny wybór każdej jednostki, która - najczęściej w obszarze pozarefleksyjnym - dokonuje akceptacji właściwej dla siebie koncepcji człowieka. W praktyce opowiedzenie się za dowolnym traktowaniem dziecka wiąże się bowiem z przekonaniem o materialistycznej wizji człowieka. Opuszczenie obszaru myślenia personalistycznego prowadzi do jednowymiarowości ujęcia człowieka, w którym ciało zaczyna dominować nad całym myśleniem i działaniem jednostki.

## 2. DZIECKO ZA WSZELKĄ CENĘ

Dziecko jest oczekiwany przez małżonków darem Boga. W przypadku jednak ich niepłodności (pomniejszonej zdolności do poczęcia dziecka) lub bezpłodności (niezdolności do poczęcia) pojawia się niebezpieczeństwo podjęcia wszelkich możliwych starań, choćby dyskusyjnych etycznie, byle „mieć dziecko”. Niekiedy łączy się to z „pragnieniem przedmiotowym” dziecka, oczekiwanym bardziej jako obiekt potwierdzający ich pełnoprawność rodzicielską, niż dla wypełnienia roli opiekunów daru życia ze względu na jego świętość. W sukurs małżonkom przychodzi tzw. reprodukcja asystowana, czyli różnego rodzaju „działania zmierzające do tego, by bezpłodna lub niepłodna para miała w jakimś sensie dziecko”<sup>19</sup>.

Reprodukcja asystowana obejmuje dwa typy możliwych działań, czyli: sztuczną inseminację (pobranie, przechowywanie lub przeniesienie męskich komórek rozrodczych) lub działania polegające na przeniesieniu żeńskiej komórki rozrodczej (czasami też męskich), pobraniu ich, przechowywaniu lub przeniesieniu.

Sztuczna inseminacja, zapłodnienie (AI - Artificial Insemination) jest działaniem trzeciej osoby, przenoszącej nasienie mężczyzny do dróg rodnych kobiety. Po raz pierwszy została opisana w 1780 roku w Wielkiej Brytanii. AI może być inseminacją dwojakiego typu: homonologiczną (AIH - Artificial Insemination by Husband), gdy dawcą spermy jest partner seksualny zapładnianej kobiety; lub heterologiczną (AID - Artificial Insemination - Donor Sperm, dokonana po raz pierwszy w 1884 r.), gdy dawcą jest ktoś inny niż jej partner. Pobranie spermy może nastąpić niezależnie od stosunku seksualnego (głównie na zasadzie masturbacji) lub zależnie od stosunku (stosunek przerywany lub z użyciem prezerwatywy albo przeniesienie nasienia po stosunku seksualnym). Nasienie może być: świeże; zamrożone lub doskonałe (gdy sperma podlegała „obróbce” udoskonalającej, np. celem minimalizacji zagrożenia obciążenia chorobami genetycznymi). Sztuczne zapłodnienie może być też dokonane nasieniem pochodzącym od dawcy, który już nie żyje w chwili, gdy dochodzi do inseminacji.

Przenoszenie żeńskiej komórki rozrodczej może mieć także różne formy. Zasadniczo wyróżnia się: GIFT (Gamete Intra Fallopian Transfer - transfer gamet, czyli komórek rozrodczych o zredukowanej do połowy liczbie chromosomów, które łą-

czą się w zygotę) i FIVET (Fertilization In Vitro and Embryo Transfer - transfer embrionów, czyli zarodków), z ich różnymi odmianami. Eksperymenty ze sztucznym zapłodnieniem zwierząt „in vitro” wykonywano już w latach trzydziestych XX wieku w Stanach Zjednoczonych. Jednakże dopiero w 1959 roku M. C. Chang udokumentował narodzenie królika przy pomocy te metody. Doświadczenia na materiale ludzkim przeprowadził angielski zespół pod kierunkiem R. G. Edwardsa. Po wielu nieudanych próbach w lipcu 1978 roku urodził się w Oldham General Hospital w Manchesterze, jako pierwsze „dziecko z probówki”, Louise Brown. W tym samym czasie do podobnych zabiegów doszło w Australii i we Włoszech (w Neapolu). W Polsce eksperymenty z zapłodnieniem pozaustrojowym przeprowadzane są w Klinice Akademii Medycznej w Białymstoku i w warszawskiej przychodni Novum (zał. 1994)<sup>20</sup>.

Zabiegi te mogą być zarówno homologiczne, jak i heterologiczne. Może mieć też miejsce wykorzystanie tzw. „matki zastępczej” - (ang. „surrogate mother”), gdy korzysta się z „usługi” wynajęcia macicy na rozwój dziecka, a po urodzeniu „zwraca się” je konkretnej parze seksualnej, której ta „usługa” była wyświadczona. W Stanach Zjednoczonych „zastępcze matki” funkcjonują od ponad 20 lat, a ponad 400 prywatnych klinik wykonuje ten zabieg. Dotąd urodziło się tutaj około 22 tysiące dzieci z zastępczych matek. Macierzyństwo zastępcze zalegalizowała w 1995 r. również Rosja, a przepisach nie ma mowy o żadnym ograniczeniu wynagrodzeń za tego typu

„usługę”. Macierzyństwo zastępcze dopuszcza się ponadto w: Australii, Brazylii, Belgii, na Węgrzech, w Holandii, w Norwegii, w Nowej Zelandii, w Wielkiej Brytanii i niektórych stanach USA. Praktyka ta jest natomiast zakazana w: Niemczech, Francji, Japonii i Hiszpanii. W Polsce brak jest uregulowań prawnych na ten temat, chociaż prawnicy twierdzą, że działania takie byłoby sprzeczne z prawnymi zasadami współżycia społecznego. W judaizmie zabronione jest „rodzenie za kogoś”, chociaż zwyczaj mówi, że jeśli kobieta urodzi na kolanach innej, to automatycznie ta staje się matką dla nowonarodzonego dziecka, co wynika m.in. z Biblii: „Rzekła więc Saraj do Abrama: Ponieważ Bóg zamknął mi łono, abym nie rodziła, zbliż się do mej niewolnicy, może z niej będę miała dzieci” (Rdz 16, 2)<sup>21</sup>.

Inną odmianą zabiegu jest „ektogeneza” - termin znany od 1923 roku, który stworzył genetyk John B. S. Haldane, podczas odczytu w Cambridge dla klubu studenckiego o nazwie „Heretycy”. Jest to nazwa techniki umożliwiającej rozwój ludzkich embrionów poza kobiecym ciałem od momentu zapłodnienia do chwili narodzin. W futurystycznej wizji świata Aldousa Huxleya, w powieści „Nowy wspaniały świat” (1932) pozacielesne ciężce urządza się w Ośrodkach Rozrodu i Warunkowania, gdzie płody wędrują między „działem butlacji”, „składem embrionów”, „salą przeznaczenia społecznego”, by na koniec trafić do „działu wybutlacji”. Według współczesnego francuskiego biofizyka, Henri Atlana (ur. 1931): „wszystko to dokonuje się w społeczeń-

<sup>20</sup> K. Banko. Moralna ocena zapłodnienia pozaustrojowego (FIVET). [w:] Chronić i wspomagać ludzkie życie. pod red. K. Kaczmarczyka. Wydawnictwo Naukowe PAT. Kraków 2000, s. 23 nn.

<sup>21</sup> Por. D. Kowalska, I. Michalewicz. Brzuch do wynajęcia. [w:] „Newsweek Polska”, 2004, nr 47, s. 82-85; T. Krzyżak, K. Szafrąńska. Matki są dwie. [w:] „Wprost”, 2004, nr 47, s. 66 - 67.



stwie, gdzie zanikły pojęcia rodziny, ojca i matki. Uznaje się je za obsceniczny przeżytek, właściwy społeczeństwu archaicznym. Natomiast w tej społeczności każdy osobnik znajduje w sposób naturalny swoje własne miejsce, zależnie od procesu warunkowania, w którym ukształtowano go jako alfę-plus albo epsilon<sup>22</sup>. Tzw. sztuczna macica ma być logicznym następstwem procesu przemian, które zmierzają do stworzenia fizjologicznej równości między mężczyzną i kobietą. Jest to także głębokie zakwestionowanie idei „natury”, poprzez naśladowanie i powielanie jej możliwości. Na razie testowana przez naukowców z Uniwersytetu Tokijskiego na kochich płodach, może niedługo - zdaniem specjalistów - służyć ludziom. Natomiast manipulacja antropologiczna pozytywna pozostaje wciąż w sferze science-fiction, gdyż przewiduje się możliwość udoskonalania puli genów, dobierania pożądanych cech i przymiotów dziecka, tworzenia klas ludzkości (nad-ludzie, ludzie, infroludzie)<sup>23</sup>.

W przypadku usłużenia małżonków w uzyskaniu dziecka „za wszelką cenę” mamy do czynienia z „medycyną na życzenie”, czyli sytuacją, gdy techniki medyczne, zdolności lekarzy i ich wiedzę wykorzystuje się nie dla leczenia chorób, lecz spełniania oczekiwań ludzi, których trudno nazwać klasycznym terminem „pacjenci”. Dziecko, które powinno być owocem miłostnego zblżenia, jest jedynie produktem gamet. Środowiskiem poczęcia dziecka jest miłość - naruszenie tego prawa, np. poczęcie w gwałcie, odczytywane jest

jako nieetyczne. Dodatkowe zastrzeżenie budzi reprodukcja asystowana heterologicznie, gdy zerwana jest więź między dzieckiem a jego naturalnym ojcem - prawnym jest bowiem kto inny. Podważa to prawo dziecka do bycia wychowywanym przez własnych rodziców, poznania ich, chociaż np. w Hiszpanii istnieje obowiązek podania personaliów dawcy spermy, gdy wiąże się to z nadzwyczajnymi potrzebami ochrony dziecka. Prawo austriackie zaś gwarantuje dziecku - po ukończeniu czternastego roku życia - prawo do poznania danych swych rodziców genetycznych (dawców gamet). Prawo szwedzkie zakłada, że relacja między dzieckiem a rodzicami musi się opierać na wzajemnym zaufaniu, co możliwe jest tylko wówczas, gdy rodzice są gotowi podać dziecku zawsze prawdziwe i wyczerpujące odpowiedzi na pytanie, np. o swego biologicznego ojca (dawcę spermy). Zakłada to także, że rodzice muszą znać te dane. Dziecko takie nie zawsze zbliża rodziców do siebie, niekiedy jest powodem rozpadu małżeństwa, gdy małżonek nie czuje się biologicznie związany z dzieckiem. Wszelkie działania genetyczne rodzą ogromne dylematy etyczne i społeczne. Wiąże się też ze sprowadzaniem problemu macierzyństwa do jednego wymiaru, jakim jest fizyczne zrodzenie oczekiwanego i upragnionego dziecka, bez brania pod uwagę sfery psychiki i ducha kobiety oraz związanego z nią mężczyzny. Innym problemem jest ograniczanie w ten sposób społecznych zadań współczesnej rodziny, co dokonuje się poprzez zmniejszony wpływ starszych

<sup>22</sup> Zob. C. Dawid. Dziecko z pudełka (Le Nouvel Observateur 7 IV 2005). [w:] Forum, 2005, nr 19, s. 59.

<sup>23</sup> L. Niebrój, U początków ludzkiego życia. Wydawnictwo Naukowe PAT. Kraków 1997, s. 99 - 115. Por. K. Kloskowski. Bioetyczne aspekty inżynierii genetycznej. Wydawnictwa ATK. Warszawa 1995, s. 34 nn; T. Ślipko. Granice życia. Dylematy współczesnej bioetyki. Warszawa 1988.

(babć) na środowisko rodzinne, czy też skazanie matek na samotne wychowywanie dzieci<sup>24</sup>.

Innym problemem jest skazanie poczętego dziecka na wychowanie w rodzinach patologicznych, gdy rodzi się ono na życzenie samotnej kobiety, która staje się jego matką, a więc od razu jako sierota. Jest to sytuacja odmienna od adopcji przez samotną kobietę, gdyż zapłodnienie jej jest aktem dowolnym, z konieczności prowadzi do urodzenia dziecka - sieroty, a nie aktem naprawiania złej sytuacji żyjącego już dziecka. Podobnie budzą moralne zastrzeżenia: mechaniczne traktowanie aktu seksualnego celem pobrania gamet, niebezpieczeństwo kazirodztwa (przy anonimowości dawców gamet), a także brak wiedzy na temat mechanizmów reprodukcji i wczesnych faz życia człowieka (np. skutków podawania środka celem wywołania licznych pęcherzyków w jajniku). Podejmowane zaś ryzyko nie można usprawiedliwić leżeniem choroby<sup>25</sup>.

Reprodukcja asystowana stanowi zagrożenie dla zdrowia kobiety, gdyż jest interwencją chirurgiczną połączoną z anestezją, połączoną z koniecznością stosowania różnych lekarstw. Narodzone metodą *in vitro* dzieci w wielu przypadkach są dotknięte inwalidztwem (w Rosji do 75 %). Kilkakrotnie (dwu- a nawet czterokrotnie) wzrasta występowanie wad wrodzonych u dzieci tak poczętych, podobnie śmiertelność okołoporodowa. Od 60 % do 95 % dzieci poczętych „in

*vitro*” ginie przed narodzeniem. Analiza 65 ośrodków dokonujących zabiegów zapłodnienia pozaustrojowego wykazała, że pracuje w nich wielu weterynarzy, a placówki unasienniania zwierząt niekiedy internetowo reklamują także usługi „in vitro”<sup>26</sup>.

FIVET rodzi wielkie problemy etyczne, gdy pozostają tzw. embriony nadliczbowe, czyli nie wykorzystane w cyklu, które mogą być wykorzystane w innym cyklu tylko wówczas, gdy kobieta zechce posiadać więcej dzieci. Sprzedaż ich innym kobietom otwiera problem handlu embrionami. Prokreacja asystowana może przyczynić się do praktykowania tzw. aborcji selektywnej - wykonywanej dla zmniejszenia ilości płodów w macicy. Może się bowiem zdarzyć, że „przyjmie się” więcej niż jeden ze wszczepionych embrionów, a wówczas usuwa się z zasady odpowiednią ilość, by pozostał tylko jeden. Cięża mnoga może być efektem stymulacji hormonalnej kobiety w cyklu reprodukcji asystowanej.

Mocnym kontrargumentem etycznym jest też zarzut „handlu żywym towarem”, „sprzedawania siebie”, gdy dawca spermy, gamet, „wynajmowanie macicy” - jest odpłatną praktyką. Nie rozwiązana sprawa są sprawy spadkowe dzieci poczętych w ten sposób (np. prawo do dziedziczenia dóbr biologicznego ojca), a także cofnięta deklaracja oddania urodzonego dziecka przez matki zastępcze. „Wynajęcie tylko macicy” może rodzić szereg kontrowersyjnych sytuacji międzypersonalnych.

<sup>24</sup> Por. B. Chrzan. Niepłodność małżeńska i wymóg poszanowania dla godności ludzkiej prokreacji. *Służba Życiu*. [w:] *Zeszyty Problemowe*, 2008, nr 1, s. 4 - 8.

<sup>25</sup> Por. K. Szałata. Nowe możliwości medycyny - nowe zagrożenia, *Bioetyka katolicka*. Kościół o metodzie *in vitro*. *Bezpłatny dodatek KAI, Gość Niedzielny, Idziemy, Niedziela, Przewodnik Katolicki, Tygodnik Powszechny, Źródło*, 2009, s. 4 - 5. Por. D. Romanowska. *Popis in=ignorantów*. [w:] „*Newsweek Polska*”, 2008, nr 51, s. 68 - 70.

<sup>26</sup> Za: *Głos dla Życia*, 2010, nr 3.

Całość procedury otwiera także możliwość realizowania szalonych pomysłów, np. zapładnianie gamet żeńskich inną gametą żeńską, gdy para lesbijek zechce mieć własne wspólne dziecko (eksperymenty tego typu dokonuje się już na myszach); autoprokreacja, gdy kobieta chciałaby mieć dziecko tylko swoje, a nie będące jej dokładną kopią - plemnik usunięty zaraz po zapłodnieniu (ginoginezje), a diploidalna liczba chromosomów zostałaaby przywrócona w wyniku czasowego wstrzymania pierwszego podziału zapłodnionej komórki; tworzenie banku wymiany tkanek - hodowane zarodki powstałe w wyniku sztucznego podwojenia prowadziłyby do poczęcia bliźniaków jednojajowych, co w razie potrzeby służyłoby przeszczepowi tkanek dla brata - siostry przechowywanego w banku tkanek; wszczepienie zarodka ludzkiego w macicę zwierzęcia (np. goryl donosiłby ciążę ludzką).

Kontr opozycją dla rodziców pragnących mieć własne dziecko mogą być: adopcja - stworzenie moralnie poprawnego, skutecznego i prawnego środowiska dla dziecka; rozwój profilaktyki i leczenie bezpłodności z uwzględnieniem wszystkim możliwych, szanujących godność rodziców i dziecka czynników. Wśród nich trzeba wymienić: propagowanie nie opóźniania czasu zajścia w pierwszą ciążę; zwrócenie uwagi na zakażenia chorobami przekazywanymi drogą płciową; niebezpieczeństwa związane z antykoncepcją i aborcją; zagrożenia środowiska życia i pracy<sup>27</sup>.

### 3. OCZEKIWANY GENIUSZ

Zaspakajanie kapryśków i oczekiwań rodziców, przy przedmiotowym traktowaniu dziecka, może mieć także miejsce podczas

całego procesu wychowania. Możliwości rozwojowe dziecka są ogromne. Badania prowadzone w wielu ośrodkach uniwersyteckich na świecie wykazują, że już w jedno - lub kilkudniowych noworodkach można zauważyć ogromne możliwości naśladownicze - potrafią doskonale naśladować mimikę twarzy osoby dorosłej. Podobnie niemowlę już w pierwszych miesiącach życia zwraca uwagę na skutki swego zachowania. Wnioski z tych obserwacji pozwoliły stwierdzić prof. Alison Gopnik, psychologowi rozwoju z University of California w Berkeley, autorce książki pt. „The Philosophical Baby”, że dzieci są jak departament badań i rozwoju w firmie, zaś dorośli są jak dział marketingu i sprzedaży. Dzieci bowiem nie muszą jeszcze wykonywać określonych zadań i nie mają określonych obowiązków, jak dorośli. Mogą więc za to dowolnie eksplorować otoczenie, skupiać się na wszystkim, co przyciąga uwagę, uczyć się dzięki temu o świecie, żeby w dorosłym życiu móc te informacje wykorzystać. Z tym wiąże się okres dzieciństwa, znacznie dłuższy niż w przypadku innych ssaków, w którym umysł dziecka chłonie wszystko, co do niego dociera. Dorosły człowiek automatycznie wyłącza wszystkie bodźce, których w danej chwili nie potrzebuje. Skupia się jedynie na czynnościach, które w danej chwili potrzebuje<sup>28</sup>. Niekiedy jednak ta różnica między światem dziecka a dorosłych jest celowo niwelowana, gdy rodzice celowo skracają czas beztroskiej obserwacji i doświadczania świata przez dzieci, by je ukierunkować do wymarzonego - przez siebie - sukcesu i kariery swych dzieci. To sytuacja, gdy dziecko jest traktowane przez rodziców jako środek zaspokojenia ich ambicji.

<sup>27</sup> Por. J. Seifert. Problem moralnego znaczenia ludzkiej płodności i metod kontroli poczęć. [w:] Dar ludzkiego życia „Humanae vitae donum”. pod red. K. Majdański, T. Styczeń. Lublin 1991, s. 247 - 259.

<sup>28</sup> A. Postoła. Geniusz dziecka. „Wprost”, 2009, nr 24, s. 50 - 51.

Tłumaczą ją najczęściej pragnieniem sukcesu w życiu dorosłych swych dzieci.

Badania przeprowadzone w Polsce wykazują, że 80 proc. rodziców chce, aby ich dzieci ukończyły studia, a między 2003 a 2004 rokiem aż o jedną piątą wzrosły w polskich rodzinach wydatki na edukację, zwłaszcza na zajęcia pozalekcyjne. 26 proc. rodziców opłaca dzieciom dodatkowe lekcje z języków, 18 proc. zajęcia sportowe, 9 proc. - artystyczne, a 8 proc. - korepetycje i kursy przygotowawcze. Niekiedy trudno w tych dążeniach rodziców znaleźć zdrowy rozsądek, dobro dziecka (poza enigmatycznie rozumianym „dobrem przyszłym”) i granice szaleństwa. Psycholodzy bowiem - po latach zachwyty nad intelektem - dochodzą do wniosku, że sukces wychowawczy to nie tylko edukacja, ale pobudzenie sfery emocjonalnej dziecka, a więc tzw. inteligencja emocjonalna. Wykładowca Harvardu, Daniel Goleman, twierdzi, że na sukces dziecka w dorosłym życiu tylko w 20 proc. ma wpływ jego intelekt. Natomiast problemem istotnym jest inteligencja emocjonalna, która nie jest cechą wrodzoną i wymaga kształtowania jej, by mogła być w przyszłości przez dzieci wykorzystana dla korzystania ze swoich wrodzonych zdolności. Kształtuje się ją do 15. roku życia, a ci, którzy jej nie wykształcili, pozostają emocjonalnymi kalekami: chłodni, odbierający świat czysto racjonalnie, potrafią wiele wyjaśnić, ale nie potrafią odczuwać i nie są zdolni do nawiązania głębszych relacji z innymi ludźmi. Umiejętności społeczne czy zdolność empatii można wykształcić w sobie jedynie w wyniku wychowywania się

z innymi ludźmi - rodziców, rówieśników czy przyjaciół - pozostając z nimi w bliskich relacjach. W zabawie i spotkaniach z rówieśnikami dziecko uczy się negocjować, sięgać po kompromis, ćwiczyć asertywność, kontrolować gniew, radzić sobie z odrzuceniem, z samotnością. Obecność dorosłych często pełni funkcję kontrolującą, ograniczającą i ochraniającą. Alice Miller, autor książki pt. „Dramat udanego dziecka”, podsumowuje swe badania stwierdzeniem, że z rodzin opartych na kulcie dziecka nie wychodzą pewni i zadowoleni z siebie ludzie. Funkcjonują dobrze do chwili, gdy są podziwiani, czy gdy budzą zazdrość. Jednak w nich niebezpiecznie czai się niepewność, depresja, poczucie pustki, bezsens istnienia, wyobcowanie, które odzywają się, gdy braknie złudzenia wielkości, gdy nie są na szczycie<sup>29</sup>. Nie oznacza to, iż rodzice nie powinni zauważyć nieprzeciętnych zdolności swych dzieci i opiekować się nimi, pozwalając na ich rozwój. Psychologia wskazuje na elementy zachowań dziecka, które świadczą o jego niezwykłych talentach i zdolnościach, a zalicza do nich np.: różnicowany zasób słów i dobra pamięć; wczesne zainteresowanie liczbami i literami; duże uwrażliwienie (sensybilizacja) i zdolność wczuwania się, emocjonalnej identyfikacji (empatia)<sup>30</sup>; niechęć do zajęć grupowych, szczególnie w młodszym wieku; niektórzy są nadzwyczaj ruchliwe, a niekiedy ekstremalnie opozycyjne (krynóbrne). Niekiedy te zachowania są mylnie odczytywane jako nieprzystosowanie społeczne, gdy wymagają np. indywidualnego podejścia do dziecka, podwyższenia mu

<sup>29</sup> K. Bonda, I. Dominik. Jak zapewnić dziecku sukces. [w:] „Newsweek Polska”, 2005, nr 22, s. 76 - 82.

<sup>30</sup> Kształtowaniu postaw empatycznych sprzyja też literatura, w tym religijna, por. np. A. Różyło, Kresca podmiotu lirycznego a funkcja wychowawcza tekstu. Na przykładzie piosenek Arki Noego (w:) Osoba i osobowość – czynniki je kształtujące, red. M. Pietrzak, Łódź 2006, s. 319-330.

stawianych wymagań czy podsuniecie nowych tematów i zajęć<sup>31</sup>.

Uzdolnienia mogą się uwidocznic w różnych dziedzinach, bo mogą to być: zdolności umysłowe, osiągnięcia intelektualne; kreatywność i produktywność; sztuki plastyczne, sceniczny lub muzyka; umiejętności społeczne, głównie zdolności przywódcze. Wyraźnie można zaobserwować uzdolnienia jedno- i wielokierunkowe (mieszane), ale rzadko występują osoby wszechstronnie uzdolnione. Wczesne zainteresowania intelektualne, ciekawość świata, chęć poznawania, duża energia dziecka, koncentrowanie się na wykonaniu zadania z jednoczesnym zajmowaniem się wieloma sprawami, szerokie spectrum zainteresowań, perfekcyjne opanowanie danej czynności, własna inicjatywa przy opanowaniu umiejętności czytania i pisanie, wypracowanie własnych metod liczenia, rozumienie związków przyczynowych, umiejętność niewerbalnego komunikowania się - są znakami uzdolnień dziecka, które należy dopiero odczytywać, ale im ich nie narzucać<sup>32</sup>. Różnica między opieką nad zdolnościami dziecka, a narzucaniem mu kierunku rozwoju i sposobu osiągania przyszłego sukcesu jest istotna - odbiera lub wspomaga jego dzieciństwo. Jest wychowaniem człowieka lub „produkcją” przyszłego sukcesu.

Wszystkie odmiany manipulacji życiem są radykalnym zaprzeczeniem podstawowych praw człowieka i atakiem na

jego godność oraz jedność rodziny ludzkiej. Kościół radykalnie sprzeciwia się wszelkim przejawom selekcji. Dyskusja nad nim trwała w społeczności Kościoła od wieków. Wobec wszelkich dyskutowanych relacji społecznych podstawą oceny, z punktu widzenia Kościoła, jest wizja godności człowieka i równości rodzaju ludzkiego. Wynika ona z nauki objawionej o człowieku, która określa nauczanie Kościoła wszystkich wieków. II Sobór Watykański przypomniał: „Ponieważ wszyscy ludzie posiadający duszę rozumną i stworzeni na obraz Boga mają tę samą naturę i ten sam początek, a odkupieni przez Chrystusa cieszą się tym samym powołaniem i przeznaczeniem, należy coraz bardziej uznawać podstawową równość między wszystkimi. (...) Należy przewyższać wszelką formę dyskryminacji odnośnie do podstawowych praw osoby ludzkiej, czy to dyskryminacji społecznej, czy kulturalnej, czy też ze względu na płeć, rasę, kolor skóry, pozycję społeczną, język lub religię, ponieważ sprzeciwia się ona zamysłowi Bożemu”<sup>33</sup>.

Selekcja łączy się przede wszystkim z niewłaściwą nauką o człowieku, zawiera istotny błąd antropologiczny przypisując genetycznemu pochodzeniu znaczenie moralne, społeczne i polityczne<sup>34</sup>.

Zasada równej godności wszystkich ludzi opiera się na mocnych podstawach nauk humanistycznych i przyrodniczych,

<sup>31</sup> J.-U. Rogge, B. Makler. Jak wychowywać wyjątkowe dzieci. Poradnik dla rodziców. przekł. K. Janisz. Wydawnictwo WAM. Kraków 2005, s. 101 - 114.

<sup>32</sup> F. J. Monks, I. H. Ypenburg. Jak rozpoznać uzdolnione dziecko. Poradnik dla rodziców. przekł. M. Sochacka. Wydawnictwo WAM. Kraków 2007, s. 35 - 37, 44 - 49, 100 - 106.

<sup>33</sup> Konstytucja „*Gaudium et spes*”, 29. Por. Papieska Komisja „*Iustitia et PAX*”. Kościół wobec rasizmu. W trosce o pogłębienie braterstwa między ludźmi, 3 XI 1988, nr 17.

<sup>34</sup> Por. A. Rand. Rasizm. [w:] tenże, Cnota egoizmu. Nowa koncepcja egoizmu. Zysk i S-ka. Poznań 2000, s. 152 - 163; F. Xavier Nguyen Van Thuan. Wszyscy ludzie są stworzeni na obraz i podobieństwo Boże. [w:] „*L'Osservatore Romano*”, wyd. pol., 2002, nr 3 (241), s. 37 - 40.

wsparta argumentacją filozoficzną, moralną i religijną. Deklaracja UNESCO, z 8 czerwca 1951 r., ogłoszona przez grupę wybitnych uczonych, stwierdza: „Naukowcy są powszechnie zgodni co do tego, że wszyscy współcześni ludzie należą do tego samego gatunku homo sapiens i wywodzą się z tego samego pnia”<sup>35</sup>.

Prawu temu podlega także ten człowiek, który dopiero ma się narodzić. Człowiek jest powołany do życia, stworzony, a nie reprodukowany<sup>36</sup>. Mamy obowiązek towarzyszyć dziecku poczętemu, od najwcześniejszych chwil jego życia budować więzi z nim. Dzięki psychologii prenatalnej poznaliśmy stopień wrażliwości i sposób reagowania dziecka na różnego rodzaju bodźce i doświadczenia. Jest ono partnerem dialogu z rodzicami już w tym okresie, odpowiadając językiem ciała na komunikaty pochodzące od nich<sup>37</sup>.

Od poczęcia dziecko staje się partnerem rodziców, z pewnością nie jest i nie może być ich maskotką, czy źródłem zaspokojenia ambicji. W ten szeroki kontekst relacji międzypersonalnych wpisuje się także problem „dzieci za wszelką cenę”, upragnionych przez rodziców tak bardzo, że aż zapominają oni czasami o godności tego, kogo oczekują.

### STRESZCZENIE

Współczesne techniki medyczne mogą spełnić wiele kaprysów rodziców. W epoce zapłodnień in vitro, bankach spermy,

rozwijającej się genetyki i globalnych adopcji, mogą oni decydować o wielu cechach dziecka, jego płci, kolorze włosów, inteligencji, talentach i możliwościach rozwojowych. Decydując się na adopcję można złożyć zamówienie na konkretne dziecko z internetowej międzynarodowej oferty. Liczy się wygląd, cena i kraj „produkcji”. Dziecko zamienia się w produkt, a jego jakość zależy jedynie od ceny. Dziecko, jak do niedawna samochód czy dom, staje się miernikiem życiowego powodzenia, wizytówką, która powinna być doskonała.

### SUMMARY

#### *Children - Whims*

Modern medical engineering is able to make a lot of whims that parents may have come true. In an era of in vitro fertilization, sperm banks, developing genetics and global adoptions, parents can decide about many characteristics of their baby, its gender, color of hair, intelligence, talents and possibilities of development. When they decide to adopt a child, it is possible to place an order for a concrete child from the Internet international offer. What counts is appearance, price and the country where it „was made”. The child turns into a product and its quality depends only on the price. Like until recently a car or a house, the child becomes an indication of well-being, a showcase, which should be perfect.

<sup>35</sup> La racisme devant la science. UNESCO. Paryż 1973, nr 1, s. 369.

<sup>36</sup> Por. J. Ratzinger. Człowiek - reprodukcja czy stworzenie? Teologiczne pytania dotyczące początku życia ludzkiego. [w:] „Nasz Dziennik”, 27 IV 2005, s. 10 - 12.

<sup>37</sup> K. Wojtasik. Stymulacja prenatalna jako wyraz troski o rozwój dziecka. [w:] Musicie być mocni w wierze... Przesłanie Papieża Jana Pawła II do człowieka współczesnego. Instytut Teologiczny im. św. Jana Kantego. Bielsko-Biała 2005, s; 259 - 266.